

Premiera sztuki K. Brandysa w teatrze POSK-u w Londynie

POPOŁUDNIE w mieszkaniu w podmiejskich okolicach Paryża. Pani domu, między 60 a 70 lat, a więc w okresie kiedy osobiste sprawy kobiece zostały już dawno rozstrzygnięte, oczekuje gościa. Jest kobietą samotną, otacza się psami i kotami, co stanowi sygnał, że dana osoba zawiody stosunki z ludźmi, że albo wyniosła z nich dotkliwy uraz, albo też że nie doprowadziła do końca wyjaśnienia istotnych kwestii. Są widać zbyt trudne i bolesne, lepiej się i od nich i od ludzi odsunąć niż przeprowadzać rozrachunek z przeszłością...

Pani Iza jest emigrantką — opuściła Polskę dopiero wtedy, gdy w 1956 r. załamał się system stalinowski i nastąpiła przejściowa „odwilż”, a na lata „błędów i wypaczeń” spadła ostra krytyka ludzi skrzywdzonych, oszukanych lub chociażby zawiedzonych w swych bądź to naiwnych, bądź karierowiczowskich nadziejach. Syn, żonaty z Francuzką, zapewnia jej skromne utrzymanie. Córka pozostała w kraju, ma dzieci, stanowi symboliczną więź z przyszłością. Właśnie Iza ma do niej jechać i — trudno się jej na to zdobyć. Choćby chwilowy powrót

w polską teraźniejszość jest zawsze także i powrotem w polską przeszłość.

Gościem oczekiwanym na herbatę jest Łukasz, kochanek wczesnych lat okupacji, z którym powinno było złączyć się życie Izy po tragicznej śmierci męża, związanego z walczącym podziemiem. Chyba po raz pierwszy po wojnie udało się teraz Łukaszowi wyjechać za granicę, może dlatego że nie miał do kogo jechać, skoro żona, ewakuowana z ministerstwem w 1939 r., znalazła się w Anglii. Gdy wreszcie Łukasz odzyskał wolność po wieloletnim więzieniu poprosiła od dawna niewidzianego męża o rozwód.

W pierwszej scenie dwuosobowej sztuki Brandysa *Sztuka konwersacji*, granej obecnie w sali teatralnej POSK przez interesującą parę aktorską z Warszawy (*Anna Seniuk i Andrzej Łapicki*) Łukasz i Iza, spotkawszy się po latach wojny i koszmaru powojennego, ograniczają się do banalnych grzeczności i wspominków poprawnie mówiąc sobie „pan” i „pani”. Stopniowo ich miłosna przeszłość bierze górę i tradycyjną formę towarzyską zastępuje bardziej osobiste zwracanie się przez

Zdzisław Broncell

„ty”. W scenie końcowej Iza proponuje Łukaszowi by został u niej na noc i spędził ją na jej obszernym tapczanie — w ten sposób uniknie trudności komunikacyjnych...

A więc — bliskość i swojskość połączona z dystansem. Rozgrywa się ta scena w sposób nieprzewidywany dla widza i wydobycia kwintesencji problemu sztuki: co pozostało z przeszłości, co może zostać z miłości, jeżeli się ją podda działaniu czasu? Przeszłość przestaje istnieć jeżeli się jej nie wspomina, jeżeli przestają trwać jej świadkowie. Iza i Łukasz wzajemnie są dla siebie takimi świadkami i dlatego można by powiedzieć, że akcja utworu Brandysa trwa jednocześnie i mniej więcej sześć godzin, od popołudnia do wieczoru... chyba ponad 40 lat, do wybuchu wojny, od okupacji poprzez czasy stalinowskie i to wszystko co nastąpiło później w różnych fazach kolejnego załamania się złudzeń aż po to spotkanie. Przez wszystkie te lata życie osobiste było pod naciskiem wydarzeń politycznych; zdarzały się swoiste romanse w których bieg historii nieustannie interweniował w miłość, budził ją, niweczył, trywializował lub czynił z niej jedyną, namiętnie kulturowaną wartość dla jakiej jeszcze chciało się żyć w epoce pogardy człowieka.

Punktem wyjścia sytuacji dramatycznych w *Sztuce konwersacji* jest trójkąt: Witold — Iza — Łukasz. Iza żyje w Warszawie pod okupacją ze swym sublokatorom, ilekroć mąż Witold wyjeżdża na akcję; Witold zaś zdradza ją z jedną ze swych łączniczek. Tego rodzaju romanse, gwałtowne, niespodziewane i wręcz nie mieszczące się w granicach rozsądku, powtarzały się w okupowanej Warszawie, jako reakcja psychologiczna na stan ciągłego niebezpieczeństwa i tanioci życia ludzkiego, w którym pojęcie „jutra” stawało się irracjonalnym luksusem. Można jednak w tym braku etyki osobistej upatrywać zaczątku późniejszej dwuznacznej etyki politycznej, której stosowanie przez Izę będzie tu głównym problemem.

W chwili wybuchu wojny Iza była młodą adwokatką — jej ojciec bronił w polskich sądach Ukraińców, ludowców ze strajków chłopskich, komunistów, przeciwstawiał się antysemityzmowi. W podziemiu podczas wojny mąż Izy działał w Biurze Informacji. Powstanie Iza przyjęła jako lekko-myślnie i wojskowy nonsens. Połączenie przedwojennych tradycji liberalnych z rozczarowaniem polskimi losami doprowadziło ją do związania ostatnich nadziei politycznych z sytuacją powojenną w kraju — weszła do nowej palestry, której członkowie mieli skłaniać swych klientów w różnych pokazowych procesach do przyznawania się do winy... W zamian za to uzyskiwali dla oskarżonych poufne obietnice ulaskawienia i to ich we własnych oczach rozgrzeszało. Aż do mo-

mentu kiedy takiego zakulisowego przyrzeczenia pewnego razu nie dotrzymano. Dopóki jednak gra trwała, obrońcy sądowi tego typu ocalili, być może, życie ludzi, celowo wplintywarých do jakiegoś politycznie „pozytecznego” procesu. Władza zaś dzięki przyznawaniu si, oskarżonych działaczy do różnych wymyślonych win uzyskiwała jaką taką wiarygodność dla procesów. Jak Iza rozliczyła się z samą sobą z tej gry, która przekreślała uczciwość i pojęcie honoru, lecz nieraz ratowała ludzkie życie? Jak dalece te rzeczy zaważyły na tym, że nie spotkała się z Łukaszem po jego wyjściu z więzienia po 56 r.?

To tylko jedna ze spraw jakie wpylają się z długiej wzajemnej spowiedzi Łukasza i Izy. Warto zwrócić uwagę, słuchając doskonałego dialogu sztuki, na subtelne oscylowanie między formalnym „pan” i „pani” a bezpośrednim „ty” — jest to ciągle zmieniająca się reakcja na kolejne rewelacje, na odsłanianie w tym pozornie towarzyskim dialogu coraz bardziej drastycznych prawd przeszłości. Brandys wykalował prawdziwy kunszt pisarski w ciągłym wplataniu, jakby od niechcenia, przejmującego dramatu rzeczy minionych w rozmowę toczoną w bezbarwnej już teraźniejszości, która jest już tylko epilogiem wydarzeń. *Sztukę konwersacji*, łącznie z jej dziwnie wymownym finałem, dałoby się określić jako dramat, w którym cała akcja jest właściwie ekspozycją dla początkowej sytuacji, przedstawianiem nam punktu wyjścia, a zarazem też ekspozycją, odsłanianie tego co było nim akcja zaczęła się na

scenie, stanowi jej istotny dramat.

I w zakończeniu, i w wiadomościach o obecnym życiu Łukasza w Polsce, można dojrzeć symbol istnienia ludzi, którzy, doprowadzeni do skrajnego pesymizmu, odmówili dalszego angażowania się. W życiu Izy, która swym dwuznacznym, etycznie i politycznie, postępowaniem ocaliła życie Łukasza, można widzieć jakiegoś pokrewieństwa z postawami pisarzy, jacy — w przeciwieństwie np. do Jerzego Zawieyskiego — chcieli zaufać władzom powojennym w Polsce i widzieć oczekiwaną reformę społeczną w tym co w rzeczywistości było zamaskowanymi rządami obcego mocarstwa.

Tego rodzaju wniosków dałoby się wiele wysnuć z tej niewątpliwie interesującej sztuki, choć nie zawsze mogą się one od razu nasuwać przy szybkim, bezpośrednim odbiorze tekstu ze sceny. Ale warto pamiętać o uwadze Goethego. (*Rozmowy z Eckermanem*), zastanawiającego się nad tym jaka powinna być sztuka, aby ją nazwać *prawdziwie teatralną*? I Goethe tak mówi: *Każda sytuacja sztuki powinna być doniosła sama przez się i zarazem otwierać widok na sytuację jeszcze bardziej doniosłą...*

Patrząc na finał *Sztuki konwersacji* spróbujmy zadać sobie pytanie, w jakim świetle przedstawia ona bohaterów dramatu? Czy ta teraźniejszość, wydobyta nagle z przeszłości, może mieć jakiś ciąg dalszy, może mieć przyszłość. Czy też zmęczenie ciężarem polskiego życia jest tak wielkie, że u tych, którzy to wszystko przeżyli, stałość ludzka, będzie jak zawsze dążyć do spoczynku, do bierności, do snu...